

refleksje

SZCZECIN • LISTOPAD 1995 • ISSN-1425-5383 • CENA 1.80 ZŁ



ZAPOMNIENIE

wypij
drogi przyjacielu
przystaw do ust
ten kryształowy puchar
umocz wargi
i do dna
wypij
samotność i smutek
wypij
gorycz, przygnębienie
za zdrowie, szczęście i pomyślność
wznos toast
zawsze po raz pierwszy
potem połóż się
jak przystało
w czystej pościeli
i śnij
o poranku
kochanie, radość, cierpienie
i uniesienie
wypij ponownie
i zwątpienie
nim swe ciało
w proch obrócisz
zapomnienie

Marek Radzisz

6(39)



Drodzy Czytelnicy!

Listopad w polskiej tradycji jest miesiącem szczególnym. Chylimy czoło przed historią i ludźmi, którzy ją tworzyli. Odkurzamy w pamięci takie pojęcia, jak patriotyzm i Ojczyzna, zastanawiając się nad ich wartością dzisiaj, gdy za nami boje o wolność i suwerenność, a przed nami drzwi do Unii Europejskiej.

Uwadze Państwa polecamy szczególnie uwagi językoznawców na temat kondycji języka polskiego i refleksję nad patriotyzmem we współczesnym życiu młodych Polaków.

Przypominamy, że kończy się już 1995 rok i najwyższy czas pomyśleć o prenumerowaniu REFLEKSJI na rok przyszły.

Redakcja

* * *

SPIS TREŚCI

Refleksje		Listy od Czytelników	
Dylematy językoznawców	3	Na obóz z biurem turystycznym?	9
Ojczyzna w oczach dziecka	4	Tekst sponsorowany	
Zjazd Polonistów	6	Gry językowe	11
Rodzice pierwszymi wychowawcami	7	Informacje · relacje	
Nowoczesne wykształcenie – co to znaczy?	10	„Morska” ekologia	14
Spolecznicy	10	Marynarze w Tatrach	15
Lekcje otwarte dla rodziców	11	Reklamy · ogłoszenia	
Prezentacje		Prenumerata „Refleksji”	16
Pogoda dla menedżerów	8		

MIESIĘCZNIK NAUCZYCIELI

refleksje

WYDAWCA

Oficina Wydawnicza
Zachodniopomorskiego
Centrum Edukacyjnego
w Szczecinie

Redakcja

Redaktor naczelny

Zofia Bąbczyńska-Jelonek

Kolegium redakcyjne

Lucyna Behnke

(nauki przyrodnicze i ekologia)

Robert Jankowski

(historia)

Krystyna Kondarewicz

(nauki psychologiczno-pedagogiczne)

Adres Redakcji

71-699 Szczecin

ul. Hoża 6

tel./fax (091) 520-516, 520-933

Skład i korekta

Jolanta Lisowska

Anna Malinowska

Opracowanie graficzne

i łamanie

Radosław Józwiak

Druk

Zakład Poligraficzny

Zachodniopomorskiego

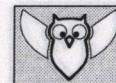
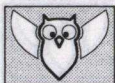
Centrum Edukacyjnego

71-699 Szczecin

ul. Hoża 6

tel. (091) 520-955

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i adiacji, a także zmiany tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.



Pod patronatem wicepremiera Aleksandra Łuczaka, ministra edukacji narodowej, Ryszarda Czarnego, i ministra kultury i sztuki, Kazimierza Dejmka obradowało we Wrocławiu Forum Kultury Słowa. Organizatorem był Wydział Nauk Społecznych i Komitet Językoznawstwa PAN. Na wrocławskie spotkanie przybyli najwybitniejsi naukowcy zajmujący się problemami współczesnej polszczyzny.

W dniach od 12 do 14 października Aula Leopoldyńska wrocławskiego uniwersytetu pękała w szwach, a przeważnie młodzi słuchacze wysłuchali ogółem 22 referaty. Zajmowano się przede wszystkim kulturą języka, poczynając od problemów teoretycznych aż po zagadnienia legislacyjne. Zastanawiano się nad kondycją języka polskiego używanego w prasie, radiu, telewizji, reklamie, polityce, kościołach, teatrze, nauce, szkole aż po krańce polszczyzny, gdzie usytuowane są subkultury młodzieżowe.

Od dłuższego czasu językoznawcy dostrzegają szereg negatywnych zjawisk zagrażających poprawnej polszczyźnie. Komitet Kultury PAN trzy lata temu wydał specjalny komunikat ostrzegawczy w tej sprawie. Zagrożenie dla języka polskiego widzą głównie w mass mediach, które skutecznie upowszechniają nie tylko dobre, ale i złe wzorce językowe; w politykach, łącznie z tymi na najwyższych szczeblach, którzy fatalnie posługują się polszczyzną, a to się udziela. Zagrożeniem jest też emigracja inteligencji i dewaluacja patriotyzmu, który ongiś dbałość o poprawną polszczyznę uważał za swą największą wartość. Dzisiaj Polacy znajomość języka obcego, najczęściej zachodnioeuropejskiego, cenią sobie wyżej niż własnego.

Niepokój z powodu zagrożenia pojawiał się na Forum bardzo często, choć nie w wymiarach katastroficznych. Wskazywano na narastającą fałę wkrętów anglojęzycznych i przerażającą wulgaryzację, która obejmuje dzieci, młodzież a nawet kobiety, na co szczególnie zwracał uwagę Andrzej Ibis Wróblewski. Również prof. Jan Miodek skupił się na tym proble-

Czy polszczyzna da się ocalić...

DYLEMATY językoznawców



„alechmy
już daleko zaszli
ode swego”

M. Rej

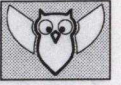
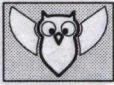
mie. Uważa, że... „Polszczyzna poradzi sobie sama. (...) Niektórzy jednak wieszczą niczym Kasandra, że polszczyzna znalazła się w śmiertelnym zagrożeniu”. Profesor podziela w części to zdanie, przytaczając niestety dosyć powszechny przykład: „Przed paroma miesiącami słuchałem w pociągu rozmawiających ze sobą siedemdziesięcioletnich małżonków – *te torbe k... tu połóż*. – Widzimy na tym przykładzie, jaka jest skala tego zjawiska – mówi prof. Miodek – i to już nie szesnastoletni szalikowcy na stadionach tak mówią, tak już dzisiaj odnosi się mąż do żony! Przed paroma laty w Paryżu pewien Murzyn, usłyszawszy mnie i moich towarzyszy podróżujących po polsku, krzyknął za nami: *Pologne, Pologne – k..., k..., k..!* My się z tym kojarzymy!”

Najwięcej emocji wzbudzał projekt ustawy o ochronie języka polskiego prof. Walerego Pisarka. Takie ustawy są już wdrażane w innych krajach, np. we Francji. Dotyczyłaby ona wyłącznie języka polskiego używanego publicznie. Przyjęcie ustawy przez Forum można uznać za jej największy

sukces, choć jej przyjęcie przez sejm i wdrażanie zacznie się najwcześniej za dwa lata. Projekt ustawy przewiduje m.in. że, „język polski jest dobrem kultury narodowej. Jego ochrona jest obowiązkiem wszystkich organów Rzeczypospolitej Polskiej i powinnością jej obywateli. Ochrona języka polskiego obejmuje: 1. przeciwdziałanie wypieraniu go przez inne języki w życiu publicznym w Polsce (...) 5. przeciwdziałanie jego wulgaryzacji. Posługiwanie się językiem polskim obowiązuje w nazewnictwie instytucji, towarów i usług, w ofertach, reklamie pisanej i mówionej, (...) na etykietach towarów”.

Prof. Walery Pisarek, przewodniczący Komisji Kultury Języka Polskiego PAN, zwrócił uwagę na fakt, że spośród 6 tysięcy używanych języków na świecie w ciągu stu lat zginie połowa, a w ciągu następnych stu lat – jeszcze połowa z tego, co zostanie; wśród nich może się znaleźć język polski – jeśli nie będziemy skutecznie przeciwdziałać jego degradacji.

Zofia Bąbczyńska-Jelonek



W obliczu artykułowanych dziś tak mocno pytań o kształt naszego państwa refleksja nad wychowaniem patriotycznym młodzieży nabiera szczególnego znaczenia. Dotyczy ona przede wszystkim poszukiwania takich sposobów prowadzenia uczniów przez kulturowe dziedzictwo, by potrafili autentycznie zainteresować się tym, co dla każdego Polaka stanowi klucz do odpowiedzi na pytanie: **kim jesteśmy?** (...) Trzeba nam wsłuchać się w to, co mówią dzieci, docenić tkwiący w nich rezerwuarek szczerości, spontaniczności, optymizmu i niezwykle poważnego podejścia do życia, by nie zagubić kiedyś kierunku wyznaczonego przez początek drogi.

Zainspirowana tematem X Forum Dyskusyjnego poprosiłam czwartoklasistów ze Szkoły Podstawowej w Trzemeśni, o uzupełnienie kilkoma zdaniami wypowiedzi rozpoczynającej się od słów: „**Kiedy myślę ojczyzna...**” Jeden z uczniów, z właściwą dziesięciolatkowi szczerością i bardzo serio stwierdził, że nie rozumie, o co chodzi. „*Co to jest ojczyzna?*” – zapytał i rozpoczęła się lekcja, którą uznałam za jedno z ciekawszych doświadczeń w mojej pedagogicznej praktyce. Natychmiast posypały się wypowiedzi:

– *Coś ty, to przecież kraj, w którym się urodziliśmy!*

– *Ojczyzna jest tam, gdzie bliscy ludzie, koledzy, środowisko.*

Dalej rozpatrywaliśmy zasugerowaną pierwszą wypowiedzią sprawę: ojczyzna – miejsce urodzenia. Podałam dzieciom przykład znanego im chłopca, który urodził się w Ameryce, ale wkrótce potem rodzice wrócili z nim do kraju (gdy dorośnie, może wybierać ojczyznę).

– *To zależy, w jakim języku będzie myślał.*

– *Jeżeli mu się spodoba Polska, to tu zostanie.*

– *Ale przecież w Ameryce wszystko jest lepiej.*

– *Zostanie tam, gdzie nie będzie się czuł obco, gdzie nie będzie czuł pustki, będzie miał przyjaciela.*

– *Ja wybrałabym kraj, którego język lepiej bym znała, bo wtedy byłoby mi łatwiej żyć.*

OJCZYZNA w oczach dziecka



– *Co z tego, że będzie za granicą, jeśli nie będzie się miał z kim bawić i rozmawiać. Jak byłem u cioci w Prudniku, to cały czas siedziałem przed telewizorem, bo nie znałem tam dzieci, a tu mogę jeździć z kolegami rowerem.*

– *To zależy od tego, żeby on kochał ojczyznę.*

Ostatnia wypowiedź dotknęła już jądra problemu. „*Co to znaczy kochać ojczyznę?*” – zapytałam.

– *Jeśli kocha, czuje tęsknotę za ojczyzną.*

– *Wiem, że rodzice mnie kochają i ja czuję się bezpiecznie.*

– *Kochać, to myśleć o kimś i chcieć mu pomóc.*

– *Ojczyznę kocha się jak matkę, bo to jest matka.*

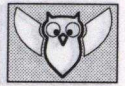
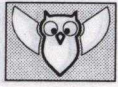
– *Kochać ojczyznę, to kochać tak duchowo, ile masz sił, tak jak ci serce podpowiada.*

Nawiązując do opracowywanej niedawno lektury Collodiego zgodnie doszliśmy do wniosku, że gdybyśmy od rana do wieczora mówili tylko: „*Kocham cię, kocham cię itd.*”, to pomieralibyśmy z głodu i zimna, że miłość to codzienne staranie, wysiłek dla tego, kogo się kocha. (...)

Ostatnią część lekcji przeznaczyłam na redagowanie refleksji (większość z nich zostanie zamieszczona w szkolnej gazecie). Oto kilka wypowiedzi:

– *Kiedy wracam z zagranicy, to mi się wydaje, że widzę oczy mojej mamy i jej włosy; myślę, że jestem już w domu, gdzie jest mi bardzo dobrze, jem ciepły obiad, piję herbatę i chcę iść z psem na spacer.*

– *Ojczyzna jest jedna. Człowiek wybiera często źle, opuszcza Ojczyznę dla pieniędzy, ale potem żałuje.*



– Kiedy myślę Ojczyzna, widzę rodzinę, las, rzekę, widzę ojca, mamę, dom, kolegów. Myślę, że Ojczyzna to nie tylko Polska – Kraj, ale coś więcej.

– Kiedy myślę Ojczyzna, nieraz ogarnia mnie smutek, gdy widzę w telewizji, co się dzieje, ile jest biednych dzieci. Chciałabym im pomóc, ale nie mogę.

– Kiedy myślę: Ojczyzna... mam przed oczami dawne czasy, królów i ludzi, którzy walczyli o nią. Podczas wojny ludziom zależało naprawdę na Ojczyźnie i nie bali się o swoje życie, chcieli je oddać za kraj, za jego dobro, żebyśmy teraz mieli gdzie mieszkać. Gdy tak myślę, to Ojczyzna staje się dla mnie droższa i bliższa. Rozumiem, że muszę o nią dbać, żeby mi jej nikt nie zabrał.

– Kiedy myślę Ojczyzna, przychodzi mi do głowy mamunia, ponieważ to ona mnie wychowała, dała mi tak wielu braci i wiele siostr.

Przy dylemacie „patriotyzm – relikwiarz czy konieczność” z wypowiedzi 10-latków wynika, że patriotyzm to naturalna potrzeba tkwiąca w człowieku od najmłodszych lat. To dzieci przypominają, że bez względu na szerokość geograficzną, ustrój polityczny czy stan zamożności danego kraju rodzaj ludzki stanowi jedną rodzinę, że każdy człowiek, choć zmienia się świat, tak samo cierpi, boi się, nienawidzi i kocha, i tak samo pragnie być afirmowany i rozpoznawany, pragnie „posiadać swój zakątek bezpieczeństwa (jak mówił Kasprowicz), do którego w pełni przynależy, gdzie może się schronić w mowie, w uczuciach, nawet w milczeniu”.

Jak wszystkie wartości moralne, patriotyzm ma służyć przede wszystkim odkrywaniu człowieczeństwa w człowieku, budowaniu człowieka jako osoby, bo najpierw człowiek jest osobą, dopiero potem członkiem ludzkiej wspólnoty, najpierw częścią wspólnoty rodzinnej, dopiero potem – politycznej. I to jest aksjologiczne a priori, bez którego trudno sobie wyobrazić proces wychowania, w tym wychowania patriotycznego.

Ale to jest początek drogi. Zdajemy sobie sprawę, że to, co piszą czwartoklasiści jest ogromnie kruche. Niewiele doświadczali i nie wiemy,

w jakim kierunku pójdzie ich bunt, czym zaowocuje. Wystarczy przeczytać wypowiedzi uczniów klas siódmych, by zauważyć, jak szybko zmienia się mały człowiek:

– Gdy myślę o Ojczyźnie jestem smutny, przerażony, chce mi się płakać, dlaczego ona nie jest lepsza? Przypominam sobie „Hymn do miłości Ojczyzny”. Zastanawiam się wtedy nad swoim patriotyzmem. To jest bardzo trudne.

– Kiedy myślę: Ojczyzna... myślę o chaosie, jaki panuje w Polsce. Ludzie walczą o władzę, o pieniądze, a nie o dobro kraju. Między rządzącymi a społeczeństwem jest nienawiść. Czy po to nasi przodkowie walczyli? Żądza pieniędzy i władzy może doprowadzić do upadku i zniszczenia naszej Ojczyzny.

– Pamiętam to, co powiedział o Ojczyźnie A. Mickiewicz: „Ty jesteś jak zdrowie...”

Ci młodzi ludzie (...) nie potrzebują bić się o poglądy polityczne, żyją w wolnej ojczyźnie, ale mają też swoje problemy: nie podoba im się postępowanie dorosłych, polityków, niepokoją się o przyszłość. W czasie pokoju oczekują od ojczyzny wsparcia, szansy na godziwe życie i pracę. Nauczyciele im tego nie zapewnią. Ale możemy ich wzmocnić wewnętrznie. (...)

Jak mówi Paul Riceur, każde dzieło sztuki jest pośrednikiem w naszym rozumieniu siebie. „Co nowego odkryłem dla siebie przez lekturę danego tekstu?” – oto refleksja, która powinna zastąpić pokutujące, niestety, nadal w szkole pytanie: „Co autor powiedział, czy chciał powiedzieć?” (...)

Przy okazji omawiania „Reduty Ordona” dzieci przynoszą wycinki z prasy na temat zbrojnych konfliktów w Europie i w świecie, oraz na bazie tych przykładów konfrontują myśli zawarte w wierszu Mickiewicza. Podkreślenie, że Rosjanie przedstawieni w utworze to nie cały naród rosyjski, jest tu istotnym punktem rozważań.

Łagodzeniu uprzedzeń wobec Niemców sprzyja z kolei dramat Kruczkowskiego „Niemcy”. Joachim Peters jest przecież taką samą ofiarą faszyzmu, jak mieszkańcy okupowanych krajów.

Jeśli chodzi o „Pana Tadeusza”, jest tu znakomita okazja, by odwołując się

do ks. Robaka, spróbować określić model dzisiejszego patrioty. W oparciu o sporządzony przez dzieci rejestr cech tego bohatera, uczniowie starają się odnaleźć cechy przydatne ich zdaniem człowiekowi zaangażowanemu szczególnie w sprawy ojczyzny, a także zwyktemu obywatelowi. Żyd Jankiel, ze znanych nam wszystkim powodów, powinien być szczególnie wyeksponowany. Księga „Rada” dostarcza materiałów do uczenia się dziś tak ważnej sztuki mądrego kompromisu. Dzieci mogą zająć miejsce tych postaci w grach dramatycznych, wcielić się w nie, ale w taki sposób, aby nie skończyło się to okrzykiem: „Hajże na Soplicę!”

Biorąc dla przykładu „Grażynę” A. Mickiewicza, patriotyczne czyny bohaterki wiążemy z zaletami jej charakteru jako kobiety i żony.

Omawiając „Szyfrowe prace” S. Żeromskiego, od spraw niepodległości Polski przechodzimy do poszukiwania osobistej niepodległości, która dziś realizowana jest często na oślep i bez wymierzonego kierunku. Analizujemy te zagrożenia, które zajął dziś miejsce rusyfikacji i – podobnie jak kiedyś ona – zagradzają drogę młodemu człowiekowi do stawiania się osobą. Czy aby przyznać się do własnej narodowości, dziś także potrzeba odwagi? – to temat do dyskusji w oparciu o powieść M. Dąbrowskiej pt. „Marcin Kozera”.

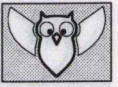
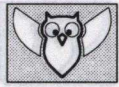
Literatura wojny i okupacji dostarcza materiałów do łączenia wątków literackich z rodzinnymi. Siła wspólnych biografii jest wielka. (...)

To, co robimy w szkole, na pewno odciska ślad na wychowankach, dostarcza określonych bodźców, materiałów do przemyśleń. Ale nasi uczniowie kiedyś sami będą musieli udowodnić, czy potrafią właściwie spożytkować poznane dziedzictwo kulturowe, jakie podejmą decyzje, czy przyznają się do swojej narodowości. (...)

Fragmety referatu wygłoszonego na X Forum Dyskusyjnym nt. Kiedy myślę Ojczyzna (Kraków, 16.03.95 r.)

Grażyna Drożdż

Szkoła Podstawowa w Trzemeśni.



Warszawski Zjazd Polonistów (22–25 maja 1995 r.), pierwszy po 37 latach, przyciągnął do stolicy same tuzy polonistyki, głównie akademickiej. Wśród obradujących byli i ne-storzy, z prof. Henrykiem Markiewiczem na czele, i wybitni naukowcy średniego pokolenia. Nie brakowało też najmłodszej generacji polonistów. Na zjazd przyjechali m.in.: Michał Głowiński, Alina Kowalczyk, Włodzimierz Bolecki, Kordian Bakula.

Nie obyło się bez rozrachunku z PRL-owską przeszłością. Prof. Michał Głowiński na podstawie analizy możliwości prowadzenia prac badawczych w PRL doszedł do wniosku, że po roku 1956 każdy historyk i teoretyk literatury mógł zachować niezależność – jeśli tylko tego chciał. Za czasy najgorsze dla polonistyki uznał przełom lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, na które, jego zdaniem, przypadła ofensywa przeciętności.

Celem zjazdu stało się określenie kondycji rodzimej polonistyki, określenie czym powinna się zajmować polonistyka uniwersytecka, a czym szkolna, sformułowanie zasad wg których powinien być opracowany kanon lektur szkolnych, a także wspólna refleksja nad tym, jak powinno się uczyć języka polskiego w czasach przełomu społecznego i gospodarczego, w dobie kryzysu wartości humanistycznych, dominacji mass mediów, filmów video i pomocy dydaktycznych nowej generacji (m.in. streszczeń lektur, gotowych wypracowań).

Dla jednych polonistów „kanon lektur szkolnych” to pamięć zbiorowa, sacrum od czasów najdawniejszych do współczesności (prof. Jan Prokop). Literatura wg nich ocala tożsamość, broni przed zalewem anarchii współczesnego świata. W kanonie lektur widzą literaturę ukazującą dawną Rzeczpospolitą, „złoty wiek”, umiłowanie wolności oraz dylematy religijne jednostki, np. Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego. Uważają, że trzeba odmitologizować literaturę romantyzmu, a ideały pracy organicz-

O kanonie lektur i nie tylko...

Zjazd Polonistów

nej, jako próby modernizacji Polski, przedstawić w nowym świetle. Z literatury obcej najchętniej sięgnęliby po utwory zwracające uwagę na problem kondycji człowieka, np. „Antygonę”, „Wyznania” św. Augustyna, „Dzume” A. Camusa.

Inni zaś uważali, że powinno się oprzeć na arcydziełach (m.in. prof. Alina Kowalczyk). Są one bowiem jedynym sposobem obrony naszej narodowej tożsamości w Europie. Ochronią przed zaściankowścią i pozwolą współgrać ze współczesnymi wartościami.

Czy całkowite odejście od kryterium narodowości przy ustalaniu zasad tworzenia kanonu lektur szkolnych nie grozi nam zalewem kultury anglosaskiej? – pytali niektórzy z polonistów (m.in. prof. Mieczysław Ingłot), argumentując, że obecnie spotykają się z dużą fascynacją językiem angielskim. W klasach licealnych uczniowie poświęcają na jego naukę 10 godzin tygodniowo, natomiast na język polski zaledwie 4.

Uzupełnieniem edukacji współczesnego Polaka staje się w tej chwili doskonalenie znajomości języków zachodnich. Układając kanon lektur szkolnych, należałoby, ich zdaniem, ograniczać się do tekstów współczesnych i odwoływać się do szeroko rozbudowanych kontekstów, które ukazywałyby obecność pewnego typu tradycji w literaturze współczesnej.

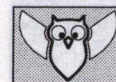
Kordian Bakula określił się jako przeciwnik tworzenia jakiegokolwiek kanonu. Jego zdaniem powstaje wtedy sytuacja, w której pewna mniej-

szość narzuca poglądy większości. Ponieważ kanon jest zawsze... „dla kogoś, po coś” staje się wówczas zagrożeniem manipulowania wartościami i postawami młodych ludzi.

Głosy dydaktyków uniwersyteckich o kanonie lektur szkolnych wprowadziły do rozważań wątki związane z pragmatyką szkolną. Postulowano, by szkoła skoncentrowała się na potrzebach ucznia, uwolniła się od encyklopedyzmu, podjęła dialog ze współczesną kulturą, pomagała uczniowi określić się wobec zjawisk kultury masowej. Najeżone terminologią fachową publikacje naukowe stają się trudno dostępne już nie tylko dla studentów i nauczycieli, ale również dla polonistów uniwersyteckich.

Osobnym problemem stały się różnego rodzaju „materiały pomocnicze”, które trafiają do szkół. Są to streszczenia lektur, bryki, skróty, kasety video. Stąd potrzeba konfrontacji literatury „wysokiej” i „niskiej”. Polonista powinien umieć pokazać uczniom co i dlaczego jest arcydziełem, a co przejawem mody i chwilowej fascynacji. Tymczasem wielu polonistów praktykuje „przerabianie” literatury, ograniczając się w praktyce do przekazywania lub dyktowania informacji i gotowych sądów, a w niektórych przypadkach nawet do opowiadania treści lektury w czasie lekcji. Taka postawa nauczycieli jest swoistą formą ubezwłasnowolnienia młodzieży, która przyswaja sobie uproszczone, schematyczne formułki.

Poloniści alarmują, że wykucie formułek na pamięć i powtórzenia stają



się w szkole ważniejsze od myślenia. Znika odkrywcość, a nauczanie języka polskiego wraca do modelu dziewiętnastowiecznej szkoły. Uczniowie sięgają po „bryki”, streszczenia i opracowania.

Postulują też zmianę kanonu lektur, jego uwspółcześnienie, ostrzegając jednocześnie, że jeśli nie przeprowadzi się radykalnych zmian w programach szkolnych, uczniowie przestaną czytać książki, a klasyka i ważne teksty współczesne przegrają z pragmatycznymi postawami młodzieży.

Poloniści uważają, że powinni zająć się również literaturą niższego lotu, nie tylko dlatego, że jest to zjawisko kulturowe, ale głównie dlatego, że są to pozycje chętnie czytane przez młodzież. Celem nauczania języka polskiego – zdaniem wielu polonistów obecnych na zjeździe – jest nie tylko poznanie przez uczniów utworów literackich, ale przede wszystkim umiejętność wyrażania swoich myśli, sądów, formułowania opinii, odwoływanie się do warsztatu poetyki.

Zjazd Polonistów pokazał przede wszystkim, że polonistyka akademicka bardzo oddaliła się od szkolnej rzeczywistości, a absolwent szkoły średniej nie musi być znawcą literatury czy jej historykiem albo teoretykiem. Gorzkie było stwierdzenie, że wrażliwość humanistyczna i wykształcenie w jej duchu straciły na znaczeniu.

Nie podjęto w zasadzie żadnych uchwał. Określono natomiast młode pokolenie Polaków, nazywając je „pokoleniem audiowizualnym”, porzucającym wartości dorosłych na rzecz własnych, subkulturowych. Pokoleniem, które nie chce cierpieć za ojczyznę, ale woli cieszyć się życiem, pokoleniem, które mówi często wulgarną uliczną polszczyzną, skrótami myślowymi z wkrętami anglojęzycznymi.

Taka diagnoza wymaga nowego podejścia polonistów do nauki języka polskiego.

Michalina Butkiewicz

Doradca CDiDN, I Prywatne Liceum Ogólnokształcące w Szczecinie

Rodzice pierwszymi wychowawcami

Dzięki pomocy wychowawcy rodzi się w duszy człowieka jakaś prawda. Prawda ta staje się siłą człowieka. Wychowawca prawdy nie stwarza, jak póżna nie stwarza człowieka. On tylko pomaga, dołączając do wysiłków człowieka swój wysiłek.

ks. Józef Tischner

Z inicjatywy nauczycieli Szkoły Podstawowej Nr 61 w Szczecinie i w ścisłej współpracy z Centrum Psychologiczno-Pedagogicznym 30 września br. odbyła się konferencja „Rodzice pierwszymi wychowawcami”. Wzięli w niej udział dyrektorzy i pedagodzy szkolni oraz przedstawiciele rodziców.

Konferencję zainaugurował referat „Genealogia rodziny” ks. Stanisława Stefanka, biskupa diecezji szczecińsko-kamieńskiej Kościoła rzymskokatolickiego. Dr Sylwia Seul-Michałowska z Uniwersytetu Szczecińskiego mówiła o psychologii rodziny, podkreślając relacje jakie zachodzą między dzieckiem a dorosłymi oraz między uczniem a nauczycielem. Prof. dr hab. Halina Pilawska z Pomorskiego Konsorcjum Zdrowia przedstawiła sytuację zdrowotną rodziny polskiej na przestrzeni kilku ostatnich lat. Referat jej „Zdrowa rodzina – zdrowe dziecko...” podkreślał decydujący wpływ stylu życia na rodzinę i dziecko.

Celem konferencji było przedstawienie podstawowej roli rodziców w wychowaniu i kształtowaniu się systemu wartości dziecka oraz służebnej roli szkoły wobec tych zadań. Zwrócono na to uwagę we wszystkich wystąpieniach.

W „Genealogii rodziny” bp Stefanek, opierając się na przesłankach teologii katolickiej, skoncentrował się nad sakramentalnym wymiarem rodziny i jej dziedzictwem związanym z kulturą i tradycją chrześcijańską.

Kontynuując wypowiedź biskupa, dr Seul-Michałowska zaakcentowała znaczenie podstawowej odpowiedzialności rodziców za dziecko i obowiązek patrzenia na nie jak na człowieka, którego należy wspierać w rozwoju, a nie jak na ucznia, którego trzeba nauczyć czytać i pisać.

W oparciu o nauki psychologiczne prof. Pilawska przedstawiła bogaty materiał badawczy, który w przejrzysty sposób zilustrował sytuację zdrowotną rodziny i dziecka w rodzinie.

W drugiej części konferencji uczestnicy wzięli udział w zajęciach warsztatowych prowadzonych przez pracowników CPP: Elżbietę Tylewską, Elżbietę Linartowicz oraz terapeutę rodzinnego – Henryka Rogalskiego z Gdańska.

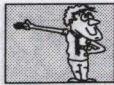
Uczestnicy konferencji wyrazili chęć ponownego spotkania w celu systematycznego pogłębiania swoich umiejętności w pracy z rodzicami i dziećmi.

Bardzo dużym zainteresowaniem cieszył się kiermasz książek „Rodzina – szkoła – wychowanie”, zorganizowany przez księgarnię „Educatio”.

Zebrani stwierdzili, że tak w szkole, jak i w rodzinie pożądaną rzeczą jest przywracanie wychowaniu takiego miejsca, jakie odpowiada jego doniosłości.

*Lidia Pyrzyńska
Bogdan Chęć*

Szkoła Podstawowa Nr 61 w Szczecinie



Grupa kadry kierowniczej w Londynie w czasie wyjazdu studyjnego na wydział pedagogiczny uniwersytetu w Eseter (Anglia)

Jeszcze niedawno doksztalcanie kadry kierowniczej w oświacie było sterowane centralnie. Zarówno formy pracy, jak i programy narzucał rząd. Od 1990 roku takie ośrodki jak Centrum Doradztwa i Doskonalenia Nauczycieli mogą tworzyć własne programy doskonalenia kadr menedżerskich w oświacie, modyfikowanych w zależności od potrzeb.

Szczecińskie CDiDN dla poprawienia swojej oferty weszło w bliższy kontakt z WOM w Katowicach, co pozwoliło na sięgnięcie po doświadczenia wydziału pedagogicznego angielskiego uniwersytetu w Bristolu. Dzięki temu wspólnie opracowany przez Anglików i Polaków program tzw. samokształcenia kierowanego jest realizowany w Szczecinie.

„Program ten jest skierowany do kierowników i dyrektorów funkcjonujących w oświacie – mówi Alicja Szabo, kierownik pracowni doskonalenia kadry kierowniczej CDiDN. – Każdy słuchacz otrzymuje nowoczesnie opracowane materiały łączące w swojej treści niezbędną wiedzę teoretyczną o zarządzaniu z konkretnymi ćwiczeniami praktycznymi. Obejmują one taką tematykę, jak: organizacja własnej pracy, kierowanie zespołami ludzkimi oraz kierowanie szkołą lub inną placówką oświatową. Na zajęciach można się praktycznie nauczyć, jak gospodarzyć własnym czasem, walczyć ze stresem, nawiązać rozmowę, poprawnie komunikować się z ludźmi lub motywować ich do aktywniejszej pracy. Nauczyć się prowadzenia narad lub negocjacji, rozwiązywania konfliktów lub oceniania pracowników, planowania własnej pracy i zespołu, którym się kieruje”.

„W zeszłym roku pracownia doskonalenia kadry kierowniczej naszego CDiDN, pod kierownictwem Alicji Szabo – informuje Danuta Rodziewicz, dyrektor Centrum – wygrała konkurs na udział w realizacji międzynarodowego programu doskonalenia kadry kierowniczej TERM, finansowanego przez fundusz FARE. Nasze centrum, jako jedno z 15 ośrodków w Polsce, będzie przybliżało go kadrze menedżerskiej oświaty z województw: szczecińskiego, gorzowskiego, zielonogórskiego i poznańskiego”.

POGODA dla menedżerów

Kurs tzw. samokształcenia kierowanego finalizuje się otrzymaniem świadectwa ukończenia, co pozwala ubiegać się o stopień specjalizacji zawodowej z zakresu organizacji i zarządzania oświatą. Najchętniej korzystają z niego dyrektorzy szkół rolniczych i ponadpodstawowych naszego województwa oraz dyrektorzy szkół z delegatury KO w Nowogardzie. Oferta CDiDN dla chcących nowoczesnie za-

Jednym z warunków zjednoczenia Polski ze strukturami Unii Europejskiej jest dostosowanie metod zarządzania i organizacji pracy do norm europejskich. Również szkolnictwo polskie musi dostosować się do europejskich standardów.

rzędać oświatą jest znacznie szersza. Działa tu m.in. Klub Dyrektora, będący swoistą formą zajęć warsztatowych, i Klub Wizytatora. Są organizowane liczne szkolenia dostosowane do konkretnych zapotrzebowań zgłaszanych przez kadry menedżerskie szczecińskiej oświaty.

„W zeszłym roku pracownia doskonalenia kadry kierowniczej naszego CDiDN, pod kierownictwem Alicji Szabo – informuje Danuta Rodziewicz, dyrektor

Centrum – wygrała konkurs na udział w realizacji międzynarodowego programu doskonalenia kadry kierowniczej TERM, finansowanego przez fundusz FARE. Nasze centrum, jako jedno z 15 ośrodków w Polsce, będzie przybliżało go kadrze menedżerskiej oświaty z województw: szczecińskiego, gorzowskiego, zielonogórskiego i poznańskiego”.

Dyrektor Danuta Rodziewicz z dumą mówi o Alicji Szabo: „Jest ona ekspertem wysokiej klasy, jedną z siedmiu osób w Polsce, które pracują razem z kolegami z Holandii i Anglii nad przygotowaniem tego programu”. Zadaniem polskich ekspertów było merytoryczne dostosowanie programu dla Polski. Dotyczy to struktur, założeń teorety-

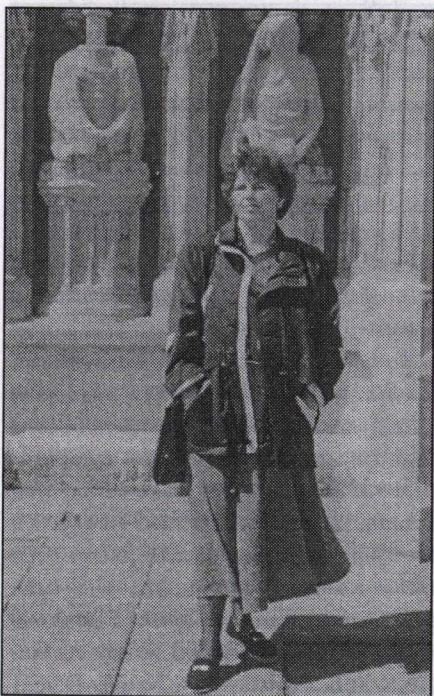


cznych i opracowania materiałów dla tzw. edukatorów – przewodników, którzy dalej będą już samodzielnie kształcili polską kadrę kierowniczą oświaty. Szczecin zaś został wybrany jako jedno z czterech centrów szkolących edukatorów. Pierwszą grupę 160 przewodników szkolić będą Ewa Bocher-Kuchlewska i Alicja Szabo, wspomagane fachowcami z Anglii i Holandii, w oparciu o autorski program Alicji Szabo. Po szkoleniu przewiduje się dla edukatorów wyjazd studyjne do Anglii, Danii, Hiszpanii, Francji i Niemiec.

Dzisiaj nie wystarcza już dobrze przeszkolona kadra znająca tajniki obsługi komputera i jakiś zachodni język. Coraz częściej potrzebni są ludzie umiejący niekonwencjonalnie myśleć, dający sobie radę nie tylko w trudnych sytuacjach gospodarczych i finansowych, lecz także interpersonalnych. Ludzie, których zasoby intelektualne są konieczne do wyprowadzenia placówki na drogę sukcesu. I do „obsługi” takich właśnie nowoczesnych menedżerów polskiej oświaty sposobi się szczecińskie CDiDN.

Zofia Bąbczyńska-Jelonek

Alicja Szabo
przed katedrą w Eseter (Anglia)



Na obóz z biurem turystycznym?

Nauczytel organizujący szkolny obóz musi podjąć szereg decyzji i wykonać wiele czynności przygotowawczych, następnie zrealizować i rozliczyć się ze swej działalności. Do wyjątków należą nauczyciele przygotowani do tego rodzaju organizacji miejsca pracy. Większość czyni to w sposób amatorski. Ambicja nie pozwala przyznać się do amatorszczyzny, a efekt osobistego zaangażowania i poświęcenia prywatnego czasu zostanie nagrodzony w postaci wdzięczności uczniów i ich rodziców. Jednak wielokrotnie nauczyciel, który samodzielnie organizuje obóz, już przed samym wyjazdem może być zmęczony tym przedsięwzięciem. Odpowiedzialność za właściwą organizację obozu jest ogromnym ciężarem dla nauczyciela i jednocześnie przeszkodą w realizacji merytorycznych zadań. Mam tutaj na uwadze przede wszystkim takie działania nauczyciela, których celem jest przygotowanie uczniów do charakteru i przebiegu obozu oraz wzbudzenie zainteresowania i chęci do realizacji wychowawczo-dydaktycznych zamierzeń.

Organizując obozy można i należy korzystać z pomocy wyspecjalizowanych instytucji, jakimi są biura turystyczne. Jednakże dziś wielu nauczycieli nie może lub nie chce z takiej pomocy skorzystać. Co utrudnia podjęcie współpracy z instytucją turystyczną – uwolnienie się nauczyciela od brzemienia trosk związanych z organizacją przedsięwzięcia, a tym samym zwiększenie możliwości koncentracji na aspektach pedagogicznych?

Najważniejsza jest obawa nauczyciela przed zarzutem niegospodarności. Przyjmuje się bowiem powszechnie, iż instytucje turystyczne zarabiają na organizacji, czyli na pracy, którą może wykonać nauczyciel. Takie rozumowanie wynika z nieznamości praw rządzących ceną oferty turystycznej. Głęboko zakorzeniona

nieufność do „pośrednika”, jakimi są biura turystyczne, ujawnia się w pytaniu – „ile biuro na tym zarobiło?” Stawia się przy tym znak równości między tym co zarobiło biuro, a domniemaną własną stratą.

Jaki jest prawdziwy rachunek ekonomiczny? W rzeczywistości skierowanie wykupione w biurze turystycznym jest w tej samej cenie, jaką trzeba zapłacić bezpośrednio w miejscu obozu. Spowodowane jest to tym, iż dla ośrodka turystycznego, który musi zapewnić sobie działalność przez cały rok, nauczyciel – organizator jednej imprezy – nie może być partnerem do negocjacji kosztów. Takim partnerem może być biuro turystyczne, które zapewni wykorzystanie ośrodka przez cały sezon turystyczny. W ten sposób biuro ponosi koszty niższe o własną prowizję, od ceny jaką zapłacić musi indywidualny organizator. Zatem indywidualny organizator, jakim jest nauczyciel, do kosztów obozu powinien jeszcze dodać własne koszty jego przygotowania.

Podsumowując warto podkreślić, iż nauczyciel korzystając z pośrednictwa, zaoszczędzi pieniądze z tytułu nieponoszenia własnych wydatków związanych z przygotowaniem przedsięwzięcia. Poza tym ze współpracy z biurem osiągnie inne korzyści, takie jak na przykład:

- możliwość wyboru wyjazdu z tą samą grupą w różne miejsca,
- uzyskanie pełnej informacji o terenie, jego walorach i atrakcjach,
- wszechstronność usługi „palcem na mapie”,
- rozliczenie finansowe przez biuro,
- i oczywiście czas.

Sądzę, że w powyższych uwagach odpowiedziałem najogólniej na postawione w tytule pytanie.

Leszek Kalczyński

Instytut Kultury Fizycznej Uniwersytetu
Szczecińskiego



Nowoczesne wykształcenie – co to znaczy?

Współcześnie nauczanie i uczenie się jest ujmowane jako ustawiczne kształcenie i samokształcenie oparte na działaniu, czyli proces stałego podnoszenia i unowocześniania kwalifikacji ogólnych i zawodowych jednostki w ciągu całego życia. Specjaliści wiedzą, że uczenie się przez działanie, przez wykonywanie różnego rodzaju ćwiczeń czy rozwiązywanie problemów może prowadzić do względnie trwałych rezultatów, jak również do umiejętności zastosowania nabytej wiedzy w praktyce.

Jest to konsekwencja dużej dynamiki procesów ekonomicznych, społecznych i kulturowych, zwłaszcza dokonujących się z coraz większym przyspieszeniem i prowadzących do postępu w nauce i technice.

Produktywność pracy wymaga nieustannego uczenia się. Główne elementy wzrostu to szeroka kategoria zjawisk określana jako innowacyjność i technologia będąca głównym czynnikiem rozwoju gospodarki.

Szkolę rozumiemy jako podstawę edukacji człowieka, której zadaniem jest przygotowanie ucznia do odpowiedzialności za życie, czyli do konkretnych obowiązków regulowanych prawem i etyką, przygotowanie do sa-

modzielnego życia jako gry ekonomicznej; uczenie zaradności życiowej, kształtowanie bogatszej osobowości, tak aby uczeń wiedział, co potrafi, do czego jest zdolny, bez niszczenia indywidualności i własnej kreatywności. Istotne jest stworzenie w szkole uczniowi warunków do wszechstronnego indywidualnego rozwoju.

Dobre wykształcenie ma nadal swoją wartość, bo które z rodziców nie pragnie zapewnić swoim dzieciom pomyślnej przyszłości, dzięki odpowiedniej edukacji?

Coraz rzadziej obecnie można wybrać „zawód na całe życie”, bowiem duża mobilność, możliwość przekwalifikowania się poszerza szanse znalezienia interesującej i dobrze płatnej pracy. Najważniejsza jest baza – wykształcenie średnie, najlepiej średnie zawodowe, do której, w miarę potrzeb, można dodawać uzupełnienia. Może warto tutaj skorzystać z różnych wzorców?

Amerykańscy eksperci w „Fortune” z 27 lutego 1992 roku określili dziesięć zasad dobrego wykształcenia, swego rodzaju program minimum, który powinni uzyskać uczniowie w szkole średniej, by radzić sobie w dorosłym życiu.

Dekalog minimalny:

1. Umiejętność skutecznego porozumiewania się w mowie i piśmie.
2. Podstawy z literatury i nauk społecznych.
3. Zrozumienie zasad matematyki wyższej i umiejętność ich stosowania w życiu codziennym.
4. Znajomość nauk fizycznych i ich praktyczne zastosowanie.
5. Biegła znajomość co najmniej jednego języka obcego i związanej z nim kultury.
6. Znajomość komputerów i innych technik pozwalających na łatwe uzyskiwanie i wykorzystywanie informacji.
7. Zrozumienie sztuk pięknych.
8. Gruntowna znajomość funkcjonowania władz państwowych i gospodarki.
9. Troska o zdrowie – aktywny wypoczynek plus wiedza o zagrożeniach.
10. Rozpoznawanie problemów i twórcza praca nad ich rozwiązywaniem.

Waldemar Strzelak

Szkoła Podstawowa Nr 22 w Szczecinie

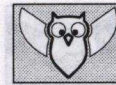
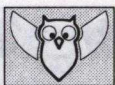
S P O Ł E C Z N I C Y

Krystyna Legiecka od lat prowadzi w Szkole Podstawowej Nr 51 w Szczecinie zajęcia praktyczno-techniczne. Ale jej największą pasją jest pomoc Polakom zamieszkałym na Wschodzie. Jak każdy społecznik z prawdziwego zdarzenia potrafiła skupić wokół siebie wcale nie małą grupę nauczycieli i uczniów. Dzięki nim szkoła od lat utrzymuje kontakty z Polakami na Litwie, gości u siebie polonijny zespół „Kotwica” z Kowna, pomaga dzieciom litewskim o polskich korzeniach.

Dzisiaj Krystyna Legiecka wybiega myślami daleko za Ural, do Kazachstanu, gdzie w latach trzydziestych przesiedlano polskie rodziny. Kazachskie wsie, w których mieszkają Polacy, noszą swojskie nazwy: Zielony Gaj, Wiszniówka, Jasna Polana...

O katastrofalnym stanie szpitala w Jasnej Polanie Krystyna Legiecka dowiedziała się od polskiego księdza, byłego szczecinianina, Bogusława Bugarta. Brakuje w nim podstawowych leków i środków opatrunkowych. ... Na apel naszego oddziału

„Wspólnoty Polskiej” odpowiedziały szpitalu, apteki i ZOZ-y całego województwa – mówi przejęta. – Reakcja na apel o pomoc przeszła nasze oczekiwania. Do Stargardu i Świnoujścia nasz mały „Żuk” musiał jechać aż czterokrotnie. Ilość sprzętu i leków jest tak wielka, że uzbierało się tego na dwa transporty. Szkoda, że możemy opłacić tylko jeden transport do Kazachstanu. Jeśli nic nie stanie nam na przeszkodzie, to 7 listopada wyruszymy na trasę. Przygotowanie darów do wysyłki wzięła na siebie Szkoła Podstawowa Nr 51. Dzięki



wielkiemu zaangażowaniu Ireny Lewandowskiej, dyrektorki szkoły, wygospodarowano pomieszczenia na sprzęt i medykamenty. Przy rozładunku pracowali i nauczyciele, i uczniowie. Przywiezione dary segregowano, pakowano solidnie i opisywano.

W wolne popołudnia i wieczory dołączali członkowie „Wspólnoty Polskiej”, z których większość pracuje lub pracowała w oświacie. Nad sprawą organizacją czuwała Kazimiera Klukiewicz, sekretarka szkoły. Przez jej ręce przechodziły wszystkie dokumenty, informacje, docierały wszystkie telefony. ...*Za poświęcony czas, wysiłek i za chęć współpracy – mówi Krystyna Legiecka – chciałabym specjalnie podziękować Helenie Kotowskiej, Marii i Tadeuszowi Kaweckim, przedstawicielom służby zdrowia; dzięki nim pacjenci szpitala w Jasnej Polanie otrzymają najpotrzebniejsze rzeczy...*

Szkoła Podstawowa Nr 51 nie od dzisiaj wspomaga czynnie Polonię na Wschodzie. Szczególnie blisko jest związana z Polakami w litewskim Kownie, a właściwie – z członkami zespołu „Kotwica”.

W maju br. szkoła zorganizowała kilkudniowy wyjazd do Kowna dla nauczycieli i rodziców, którzy podejmowali u siebie członków zespołu, gdy ten bawił na występach w Polsce. Wraz z nimi na Litwę pojechały polskie stroje ludowe dla tancerzy i śpiewaków, podręczniki szkolne, zbiory klasyki literatury polskiej, śpiewniki, maszyny do pisania. Dom Dziecka w Kownie, w którym przebywają dzieci polskiej narodowości, wzbogacił się o odzież, zabawki i słodycze. Nauczyciele z „51.” myślą teraz o nadchodzących feriach zimowych. Chcą zaprosić grupę 10–15 dzieci z zespołu „Kotwica” do Szczecina. Dzieciaki mieszkająby wśród rodzin nauczycielskich i uczestniczyłyby w półkoloniach organizowanych w szkole. Dla młodziutkich Litwinów polskiego pochodzenia byłby to kolejny kontakt z ojczystym językiem, kulturą i tradycją ojców i dziadów.

ZBJ

Lekcje otwarte dla rodziców

Chciałabym się podzielić uwagami o potrzebie organizowania lekcji, w których uczestniczą rodzice. W bieżącym roku szkolnym uczę w klasie III. Ponad dwuletnia praca z tym zespołem sprawia mi wielką przyjemność, dużo radości i satysfakcji.

Od początku starałam się wciągnąć do współpracy rodziców. Zaczęłam od organizowania wspólnych wyjazdów do teatru, nad jezioro Miedwie – na pieczenie kielbasy, spotkań urodzinowych (raz w miesiącu), spotkań opłatkowych (z okazji Świąt Bożego Narodzenia), mikołajkowych.

W I klasie zorganizowałam jedną lekcję otwartą (j. polskiego) dla rodziców. Lekcja jak lekcja, jedna z wielu. Frekwencja rodziców była stu procentowa. Rodzice bacznie obserwowali swoje pociechy. Zdarzyło się nawet, że uczeń, który zgłosił się do odpowiedzi, nie potrafił odpowiedzieć pełnym zdaniem. Wtedy z końca klasy odezwał się głos przejętej mamy: *Pawelku, powiedz, potrafisz.*

Pod koniec, gdy zapytałam uczniów: *czy ktoś na tej lekcji jeszcze nie zabierał głosu? proszę podnieść rękę, zaległa cisza.* Pomyślałam, że wszyscy uczniowie odpowiadali, czytali lub śpiewali i chciałam przejść do podsumowania lekcji i ustnej oceny pracy uczniów. Nagle z głębi klasy usłyszałam głos: *Kasiu, zgłoś się, ty jeszcze nie mówiłaś.* Sytuacja ta świadczy o tym, jak bardzo rodzice przeżywali tę lekcję, jak byli uczuciowo związani z tym, co się działo.

Po lekcji odbyła się dyskusja na temat postawy uczniów w czasie lekcji. Rodzice oceniali dzieci, ale tylko swoje. Nie dostrzegali aktywności najlepszych ani niepowodzeń najsłabszych. Rozmowy z rodzicami były

trudne, padały takie uwagi, jak np.: *klasa bardzo liczna, nie wszystkich można dostrzec, tak dużo materiału na jednej lekcji, a są jeszcze inne przedmioty, programy są przeładowane i stawia się za duże wymagania uczniom, trzeba uczyć tylko w szkole, nie zadawać do domu, tak jest na Zachodzie itp.*

Ta pierwsza lekcja z dyskusją rodziców zainspirowała mnie do dalszych prób. W klasie II zorganizowałam dwie lekcje otwarte dla rodziców (język polski i matematykę). Pierwszą przeprowadziłam na początku roku szkolnego (październik), drugą w maju z okazji Dnia Matki.

Zarówno jedna, jak i druga lekcja poprzedzona została krótką pogadanką z rodzicami bez uczestnictwa uczniów. Podałam cele i tematy lekcji, prosiłam o zwrócenie uwagi na swoje dziecko na tle zespołu klasowego.

Praca na lekcjach języka polskiego i matematyki była zróżnicowana. Podczas dyskusji z rodzicami padł zarzut dotyczący poziomu zadań dla dzieci: *dla czego moje dziecko miało inne łatwiejsze polecenia, przecież w domu pomagam mu odrabiać lekcje, on wszystko potrafi.*

Wytłumaczyłam, że muszę różnicować stopień trudności z uwagi na różne możliwości dzieci. Rodzice znają natomiast tylko swoje dziecko. Po to m.in. organizuję lekcje otwarte, aby rodzice mogli zobaczyć, usłyszeć i porównać umiejętności swojego dziecka z możliwościami i umiejętnościami innych uczniów.

Kilkoro rodziców wyraziło opinię, że potrzebne są takie spotkania, takie lekcje, w których oni sami uczą się sposobu pracy z dzieckiem jako uczniem. Tym razem dostrzegli tych



najbardziej aktywnych, podziwiali ich umiejętności wypowiedzenia się, szybkiego logicznego myślenia, kultury zachowania. Ożywiona rozmowa rodziców była dla mnie nagrodą za duży wysiłek, który włożyłam w przygotowanie tych lekcji.

W bieżącym roku szkolnym już w klasie III wprowadziłam elementy nauczania integralnego i w październiku przygotowałam trzy lekcje otwarte dla rodziców. „Jesień – pora smutna czy wesoła?”

Rodzice wcześniej otrzymali zaproszenia wykonane przez uczniów.

Na lekcje przybyło ich wielu, co potwierdza moje przekonanie o dużym zainteresowaniu problemami dzieci. Dotyczy to szczególnie klas młodszych. Zależy to na pewno od różnorodnych form pracy stosowanych przez nauczyciela, takich jak: edukacja rodziców przeprowadzana systematycznie na zebraniach, spotkania z psychologiem, wydawanie gazetki klasowych, w których każdy rodzic znajdzie część pracy swojego dziecka, np. wierszyk, fragment samodzielnej pracy, rysunek, portret babci itp.

Po dwóch latach udało mi się stworzyć zespół ludzi, którzy chcą ze sobą współpracować.

Nie jest to „idealna klasa”, bo kłopotów wychowawczych nie brakuje, ale kiedy widzę tak duże zaangażowanie rodziców i ich chęć niesienia pomocy przy rozwiązywaniu trudności z jakimi się spotykam, to myślę, że warto dać z siebie wszystko, żeby po każdym spotkaniu zobaczyć roześmiane twarze dzieci i rodziców.

Właśnie ta sympatia, zaufanie, uśmiech i zadowolenie są dla mnie największą nagrodą za moją pracę.

Bożena Lewandowska

Szkoła Podstawowa Nr 10 w Stargardzie Szczecińskim

Gry językowe

W pracach pedagogicznych dużo się mówi o szkolnej dojrzałości dziecka. Wśród wielu umiejętności, które składają się na to pojęcie, wymienia się przede wszystkim sprawność umysłową, fizyczną, umiejętności manualne, przystosowanie społeczno-emocjonalne oraz umiejętności językowe. Te ostatnie, zwłaszcza w zagranicznej literaturze, są określane jako podstawa sukcesów szkolnych, a ich brak uznaje się za najczęstszą przyczynę niepowodzeń przeciętnego ucznia.

Dziecko idące do szkoły powinno mieć odpowiedni zasób słów i umiejętność budowania gramatycznie poprawnego zdania, które musi umieć łączyć w logiczną całość. Wymagane jest też opanowanie wymowy podstawowych głosek języka polskiego, także tych, które pewnym dzieciom sprawiają dość długo trudności, a więc głosek oznaczonych literami: R, SZ, Ż, CZ, DŻ, Ś, Ź, Ć, DŹ. Na językową dojrzałość szkolną kandydata do I klasy składa się również umiejętność bardzo ważna dla późniejszej nauki czytania i pisania – wyodrębnianie słów z mówionych zdań, dzielenie mówionych wyrazów na sylaby, na głoski, rozpoznawanie dźwięków zaczynających i kończących mówione wyrazy, wyodrębnianie tych dźwięków, ich scalanie, rozpoznawanie fonetycznych zmian w wyrazach, np. KOSA – KOZA, KASA – KASZA itp.

W programach szkolnych umiejętność ta nosi nazwę analizy i syntezy głoskowej i sylabowej wyrazu. Powtórzmy: jej opanowanie jest nieodzownym warunkiem wstępnym w nauce czytania i pisania. Ten właśnie problem jest opracowany we wszystkich niżej omówionych grach językowych.

Dzieci, które rosną w korzystnych warunkach intelektualnych, które poddawane są ze strony rodziców domowemu wychowaniu językowemu, zdobywają te umiejętności stopniowo i w sposób niezauważalny. Na przedszkolach spoczywa obowiązek

wyrównania braków wyniesionych z domów, które tych i innych umiejętności nie pielęgnują. Zanim więc uczniowie klasy zerowej zaczną naukę czytania, nauczyciel przedszkola koncentruje się na kształceniu słuchu mownego, wrażliwości na różnice gwarowe w wymowie ucznia, na jego umiejętności akustycznego odróżniania głosek i ich wyodrębniania w wyrazach. Już dzieci pięcioletnie, a niekiedy i młodsze, powinny trenować te ostatnie umiejętności posługując się pomocami, które pozwalają poznać dźwiękową stronę języka bez pośrednictwa liter.

Dzieci ujawniają żywe zainteresowanie mechanizmami mówienia, artykulacją. Jeśli tylko uda się tę ciekawość pobudzić, a potem podtrzymać, by towarzyszyła treningowi językowemu, osiąga się dobre rezultaty w przygotowaniu dziecka do nauki czytania i pisania. Specjaliści podkreślają z naciskiem od kilkudziesięciu lat, że nauka języka pisanego wymaga wniknięcia przez ucznia najpierw w strukturę języka mówionego, co wymaga od dziecka wysokich zdolności abstrakcyjnego myślenia. Słowo znaczy całością i tak jest przez dziecko postrzegane. Dominacja takiego całościowego odbierania wyrazu i jego znaczenia – naturalna do pewnego wieku – stoi na przeszkodzie nowemu zadaniu, jakim jest segmentacja wyrazu mówionego, jego podział na sylaby, na głoski. Tę przeszkodę musi pomóc dziecku pokonać nauczyciel.

Ze sprawą akustycznej analizy wyrazu mówionego łączy się poprawna, wyrazista wymowa nauczyciela i ucznia. Pora więc, by w klasie zerowej zwrócić na to uwagę. Pomocą będzie w tym gra niżej przedstawiona: „MÓWIMY WYRAŹNIE”. Niestety, nie dostrzegają tych problemów reedukatorzy – „literowcy”. Oni najczęściej uważają pracę nad dźwiękową stroną języka za zajęcie dla... logopedów, bo przedmiotem ich zabiegów reedukacyjnych jest wyłącznie język pisany,



pomocą w potrzebie

izolowany od mówienia, co, być może, ma jakieś uzasadnienie w języku angielskim, ale nie w polskim! Taka postawa charakteryzuje również tych nauczycieli nauczania początkowego, którzy odsuwają swoje programowe obowiązki z fałszywego poczucia, iż analiza i synteza dźwiękowo-słuchowa zostaje ukończona w zerówce. Tymczasem dopiero siedmiolatki są często w stanie dokonywać analizy słuchowej trudnych wyrazów (grupy spółgłoskowe!), a synteza wielogłoskowych słów i im często sprawia trudność. Trzeba tu też wymienić te liczne grupy dzieci, których kłopotów i opóźnień nie zdołały zniwelować przedszkola.

Są dowody na to, że negatywny stosunek ucznia do nauki czytania i pisania jest spowodowany tym, że nie rozwinięto w nim niezbędnych, spontanicznych refleksji nad językiem, nie udzielono dziecku pomocy w zauważaniu i analizowaniu faktów fonetycznych, co jest koniecznym wstępem do nauki czytania i pisania. Jest to dla dzieci praca trudna, zwłaszcza dla tych, które zanim zaczną naukę czytania, a zwłaszcza pisania, muszą przejść w swej szkolnej edukacji od gwary do języka ogólnopolskiego. U tych dzieci nie uda się pokonać trudności bez intensywnego treningu językowego dotyczącego właśnie języka **mówionego**, później dopiero jego relacji do języka pisanego.

Nauka języka, nauka mówienia nie musi być nudnym zajęciem. Powinna być prowadzona z małymi dziećmi poprzez zabawę w grupach językowych. Gry, które za chwilę krótko opiszę, pomagają nie tylko realizować wymienione wyżej punkty programu, ale ich przebieg dostarcza ważnym nauczycielom **diagnostycznych** spostrzeżeń. Od ich stwierdzenia już tylko krok do utworzenia grupki dzieci opóźnionych w tym zakresie i poddania ich przez kilka tygodni codziennemu kilkunastominutowemu treningowi za pomocą gier językowych.

Ten trening dotyczący dźwiękowej strony języka może przygotować dziecko do dalszych głębszych refleksji nad ludzką mową; kreatywne podejście do języka budzą odkrywcze zestawienia wyrazów, rymowanki podobieństwa i różnice dźwiękowe. Dzieci to lubią! – powiedziały na moim spotkaniu o niżej przedstawionych grach językowych dyrektorki przedszkoli. Spytałam: a kiedy polubią te gry nauczyciele? Odpowiedź brzmiała: wykształceni nauczyciele uważają zestawy tych gier językowych za źródło pomysłów, które traktowane krytycznie pozwala na rozwijanie ich i ulepszanie w bezpośrednich zabawach z dziećmi, które chętnie uczestniczą w produkowaniu własnych plansz, wzorowanych na niżej podanych zestawach.

Niektóre przedszkola dostrzegły w grach możliwość włączania rodziców do treningu językowego, niezbędnego danemu dziecku. Bywa, że plansze są wypożyczane do domu, że przedszkole pośredniczy w nabyciu gier przez zamożnych rodziców dzieci mających trudności. Zachęca się często w tym wypadku do nabywania tych gier jako prezentów gwiazdkowych, dziecięcych nagród, które stają się pomocą w realizowaniu programu w zabawie domowej. Edukacji dziecka towarzyszy wtedy bardzo korzystna edukacja rodziców; obserwowałam ich zdumienie i zgoła niepedagogiczne reakcje na błędną odpowiedź sześciolatka, któremu zadano łatwe, zdaniem rodziców, pytanie: *czy kot i koń zaczynają się od tej samej głoski?* Rodzice uczestnicząc w tym procesie uczą się szanować pracę nauczyciela, odkrywają trudności w zadaniach, które uważali za łatwe, zwykłe, banalne. Logopedzi, którzy muszą w rodzicach dziecka znajdować partnerów do wspólnych ćwiczeń, starają się ich pozyskać także za pomocą gier realizujących ważne zadania terapii.

Czy nie powinni tak postępować również nauczyciele przedszkoli i na-

uczania początkowego, którzy chcą zrobić wszystko, by nie stemplować ucznia słowem „dyslektyk” i nie wysyłać do poradni tych dzieci, których trudności zaczynają się w punkcie tu referowanym: analiza i synteza słuchowo-dźwiękowa wyrazu. Ta właśnie sprawa stała się jedynym i podstawowym tematem gier i zabaw, których celem jest wypełnienie luki, jaką tworzy brak pomocy fonetycznych na rynku. A oto ich zestawy:

1. **Zabawa w słowa** – 16 kolorowych plansz, które zawierają 4 rodzaje gier obrazkowych: rebusy fonetyczne, fonetyczne video, gry oparte na zasadzie „memo”, kilka plansz z grą „pomyśl, powiedz, poszukaj”. Cena 29 zł.
2. **Obrazkowe gry językowe** – 24 strony. Nowe gry i zabawy językowe wyposażone wyłącznie w rysunki zwierząt znanych i lubianych. Cena 9,50 zł.
3. **Mówimy wyraźnie** – 12 plansz z labiogramami wizualnych głosek polskich; na każdej planszy 9 obrazków, z których 6 ma nazwy rozpoczynające się od głoski demonstrowanej przez Alę na zdjęciu. Wkładka metodyczna na temat ćwiczeń z zakresu poprawnej wymowy. Cena 12 zł.

Zamówienia realizuje:

**Wytwórnia pomocy dydaktycznych
39-207 Brzeźnica Dębicka.**

Wysyłka za pobraniem pocztowym. W podaną cenę w kalkulowany jest koszt przesyłki.

Recenzje moich gier językowych zainteresowany czytelnik znajdzie w:

„Scholasticus” Nr 5/6, 1994 – Elżbieta Sachajska; „Wychowanie na co dzień” Nr 6–9, 1994 – Zyta Niedźwiecka; „Wychowanie na co dzień” Nr 11, 1995 – Maria Przybysz-Piwkova; „Język polski w szkole” Rocznik XL, zeszyt 5, 1994/95 – Krystyna Gąsiorek.

Janina Wójtowiczowa

Uniwersytet Warszawski



Zespół Szkół Morskich od czterech lat prowadzi Technikum Ochrony Środowiska o specjalności uzdatnianie wody i oczyszczanie ścieków.

Uczniowie biorą udział w wielu programach badawczych i akcjach ekologicznych oraz działaniach na rzecz ochrony środowiska naturalnego. Uczestniczą w programie Obserwator Wybrzeża Europy i konkursach towarzyszących. Na sesji popularnonaukowej dotyczącej Bałtyku, zorganizowanej przez Zespół Szkół Morskich, przedstawiono wyniki tej akcji.

Natomiast w tym roku szkolnym nawiązano współpracę z SP Nr 1. W jej ramach szkoły wymieniły doświadczenia. ZSM od 3 lat uczestniczy w akcji „Czyste Plaże Świata” i w Europejskim Programie Badawczym Zanieczyszczeń Powietrza – „Air Pollution Europe”, w którym bada kwasowość opadów, oraz w Programie Obserwacji Porostów bada ilość ozonu przygruntowego za pomocą tytoniu. Nasz numer w tym programie to „Pl-339”. Wyniki przesyłane są do Norwegii. Koordynatorem krajowym jest Okręg Dolnośląski Polskiego Klubu Ekologicznego.

W ramach tego programu nawiązano współpracę ze szkołą w Liusne (Szwecja). Uczniowie szkół morskich uczestniczą w akcji „Sprzątanie Świata”, w ramach której sprzątamy lasy i tereny Warszowa, gdzie mieści się nasza szkoła. Wydatnie w tej akcji pomagał Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego w Świnoujściu. W tym roku w akcji wzięło udział przeszło 400 uczniów i 15 nauczycieli.

Od roku szkolnego 1993/94 uczniowie uczestniczą w „Kampanii Ozonowej”, w ramach której obserwują, w oparciu o wskaźnikowe rośliny tytoniu, ilość ozonu przygruntowego. Wyniki są przesyłane do Polskiego Towarzystwa Geofizycznego. W tym roku szkolnym szkoła zgłosiła się do Międzynarodowego Programu „Global Releaf”, koordynowanego przez Fundację POL-Forest o polskiej nazwie „Zieleń dla Świata”. Od lat bowiem uczniowie sadzą krzewy i drzewa oraz dbają o zieleni wokół szkoły – posadzili około 30 tysięcy drzew i krzewów. Opracowali też nowy projekt zagospodarowania terenów zielonych. Plan ten zdobył uznanie koordynatora krajowego i został przesłany do siedziby organizacji

„Morska” ekologia

„American Forests”, która jest twórcą programu „Global Releaf”, w celu uzyskania poparcia finansowego.

Szkoła uczestniczy również w konkursach organizowanych przez Regionalne Centrum Edukacji Ekologicznej w Szczecinie, m.in. w konkursie „Czysta Szkoła”, w którym ocenia się czystość, zieleń w szkole i wokół szkoły, świadomość ekologiczną uczniów oraz stosunki międzyludzkie.

W roku szkolnym 1994/95 otrzymała pierwszą nagrodę. W tym roku uczniowie brali udział także w innych konkursach organizowanych przez RCEE, m.in. w Konkursie na Rozprawkę Ekologiczną i na Przedstawienie Ekologiczne. W pierwszym z nich Agnieszka Słowik otrzymała III nagrodę. W innym konkursie ogólnopolskim, organizowanym przez RCEE na plakat z okazji Dni Ziemi, Marek Hansz otrzymał I nagrodę. RCEE zaproponowało szkole, aby została filią tej organizacji.

Uczniowie klas ekologicznych po raz pierwszy uczestniczyli w V Ogólnopolskim Konkursie Ekologicznym „Działamy dla Środowiska”, organizowanym przez Centrum Edukacji Ekologicznej w Katowicach. Uczestnicy pisali prace o charakterze teoretyczno-badawczym na podane tematy. Prace recenzowali pracownicy naukowcy Uniwersytetu Śląskiego. Na konkurs wpłynęło 758 prac z całej Polski, w tym 6 prac ze Świnoujścia. Trzy prace zakwalifikowały się do finału. Praca Agnieszki Słowik pt. „Myśl globalnie, działaj lokalnie” zakwalifikowała się do ścisłego finału 15 najlepszych prac. Na seminarium finalizującym konkurs była prezentowana przez autorkę. Zdobyła V nagrodę (2 mln starych zł i nagrodę rzeczową). Prace dwóch innych finalistów – uczniów ze Świnoujścia – Emila Panasiuka i Jolanty Janowicz zakwalifikowały się do sesji posterowej.

Uczniowie ZSM uczestniczą w wielu innych konkursach ekologicznych. M.in. za pracę pisemną „Cywilizacja-Przyroda-Środowisko” uczeń Marcin Brzezicki otrzymał jedną z trzech równorzędnych pierwszych nagród. W konkursie „Przyroda w Obiektywie” Przemysław Kaczmarek otrzymał główną nagrodę, w konkursie „Przyrody Polskiej” pt. „Satyra uczy bawi i ostrzega” laureatem była Maja Pawluk.

Młodzież pisze często do gazet lokalnych i ekologicznych.

Technikum Ochrony Środowiska współpracuje w ramach działań ekologicznych z Polską Unią Ekologiczną, Ligą Ochrony Przyrody, Wolińskim Parkiem Narodowym, Wojewódzkim Konserwatorem Przyrody, władzami miasta Świnoujście i uczniami innych szkół, a w szczególności z LO Nr 2. W ramach tej współpracy uczniowie pisali odezwy do Ministerstwa Ochrony Środowiska i innych instytucji o poszerzenie Wolińskiego Parku Narodowego o ekosystemy wodne, protestowali do władz miasta przeciw budowie przejścia kołowego Świnoujście-Gartz, dewastacji terenów zielonych przy przejściu granicznym przez handlarzy i dorożki konne, przeciwko budowie terminalu paliwowego; apelowali o budowę ścieżek dla rowerów, o zamknięcie dzielnicy uzdrowskiej dla ruchu kołowego. Wojewódzki Konserwator Przyrody w wyniku apelu uczniów wstrzymał bezmyślną sprzedaż rezerwatu na półwyspie Rów.

W wyniku współpracy z Wydziałem Ochrony Środowiska Urzędu Miejskiego udało się uzyskać dofinansowanie dla laboratorium ekologicznego na sadzonki krzewów i drzew, które wysadzono wokół szkoły, oraz na zakup bylin i krzewów, które ozdobiły otoczenie.



Zajęcia z przedmiotów zawodowych odbywają się w nowoczesnym, urządzonej laboratorium ekologicznym, m.in. z pracownią analizy chemicznej, pracownią wody i ścieków, pracownią analizy instrumentalnej oraz mikrobiologii. Niektóre zakłady pracy zlecają przeprowadzenie analiz w laboratorium szkolnym, np. analiz dla portu i elektrowni.

Organizowane są też wycieczki dydaktyczne, w czasie których uczniowie poznają najnowocześniejsze obiekty służące ochronie środowiska w regionie, np. oczyszczalnię Hydroxyblok w Pyrzycach, stację uzdatniania wody „Miedwie”, ogrody dendrologiczne w Przelewicach i Glinnej, laboratorium Wojewódzkiej Inspekcji Ochrony Środowiska, wszystkie stacje uzdatniania wody w Świnoujściu oraz oczyszczalnię komunalne Morskiej Stoczni Remontowej i przedsiębiorstwa „Odra”. Byli także w stacji wczesnego ostrzegania przed skażeniami promieniotwórczymi w Świnoujściu, która należy do sieci międzynarodowej.

Liga Morska ZSM z aktywem ekologicznym szkoły podjęła się prowadzenia tzw. zwiadu ekologicznego na wodach Zalewu Szczecińskiego, którego celem jest rejestracja zagrożeń ekologicznych w tym regionie i powiadamianie władz.

Uczniowie ZSM uczestniczyli w propagowaniu imprezy „Krajobraz Roku 1993/94” oraz z Polską Unią Ekologiczną organizują miejskie obchody Dni Ochrony Środowiska. Objęli też patronat ekologiczny nad przedszkolem z Warszawy. Dzieci włączyły się w akcję zbierania butelek PET, a ich „opiekunowie” z ZSM przygotowują przedstawienia ekologiczne dla maluchów.

Ponadto uczniowie organizują konkursy i sesje ekologiczne w szkole, propagują zdrowe odżywianie przez wystawy zdrowej żywności i pokazy kuchni wegetariańskiej, podjęli walkę ze stresem i promują ekologiczny sposób życia, piszą do prasy lokalnej i ekologicznej, działają w programach rozgłośni szczecińskiego radia i szkolnej telewizji.

M. Baranowska

opiekun Koła Ekologicznego

Marynarze



w Tatrach!

O tym jak blisko ze Świnoujścia do Zakopanego przekonuje wszystkich młodzież Zespołu Szkół Morskich w Świnoujściu, działająca w Szkolnym Kole Ligi Morskiej.

Dzięki nawiązanym wcześniej kontaktom z młodzieżą Zespołu Szkół Zawodowych w Suchej Beskidzkiej, działającą również w Lidze Morskiej, oraz zaproszeniu, jakie od tej szkoły otrzymaliśmy, zorganizowana została wycieczka, która na długo pozostanie w pamięci wszystkich uczestników tej imprezy.

Pierwszy kontakt młodzieży miał miejsce na Zlocie Jungów Morskich podczas Finału Ogólnopolskiego Konkursu Ligi Morskiej o miano najlepszego szkolnego koła Ligi Morskiej, który odbywał się w Pucku w 1994 r.

Startowaliśmy wówczas po raz pierwszy i nasze zdumienie budził fakt, że startowała również razem z nami drużyna „górali”, która, jak się okazało, była bardzo dobrze przygotowana do zawodów i w konsekwencji zajęła drugie miejsce (za nami).

Już wówczas zawiązały się pomiędzy nami przyjazne kontakty i sympatyczne plany odwiedzenia się nawzajem. Górale opowiadali nam o swoich górach, my odwiedzaliśmy się opowieściami o morzu.

Następne spotkanie miało miejsce również na Zlocie Jungów Morskich, odbywających się tym razem na Westerplatte w Gdańsku, w czerwcu tego roku. Zespół nasz powtórzył swój sukces, zdobywając miano najlepszego szkolnego koła Ligi Morskiej, a że górale to naród uparty, uplasowali się znowu na II miejscu. Należy podkreślić, że mocną stroną

naszego zespołu są piosenki morskie w wykonaniu Dariusza Dorosińskiego, Andrzeja Kasińskiego oraz Macieja Dobruchowskiego. Góralom tak podobało się nasze śpiewanie, że zapragnęli gościć nas u siebie.

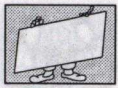
Pieniądze potrzebne na wyjazd zdobyliśmy wcześniej, sprzątając odpłatnie Park Zdrojowy w Świnoujściu. Dzięki pomocy dyrekcji, która udostępniła nam autokar, udaliśmy się dniami 26–29 października 1995 r. na tak upragnioną wycieczkę w góry.

Zakwaterowanie i wyżywienie zapewнили nam nasi górale w internacie Zespołu Szkół Zawodowych im. W. Witosa w Suchej Beskidzkiej.

W pierwszym dniu pobytu pokazano nam szkołę, miasto i okolicę oraz zapoznano nas z ciekawą historią tych miejsc. Odwdzięczyliśmy się góralom koncertem piosenek morskich i szant. Dość powiedzieć, że reagująca spontanicznie licznie zebrana młodzież pozwoliła rozpocząć śpiewanie naszym chłopcom – gorzej natomiast było z zakończeniem. Okrzykom: *jeszcze! jeszcze!* nie było końca.

W drugim dniu pobytu górale poprowadzili nas w Tatry. Do parkingu pod Morskim Okiem dojechaliśmy autokarem, dalej już udaliśmy się w towarzystwie przewodnika na szlak, którym dotarliśmy do Doliny Pięciu Stawów. Była wspaniała pogoda i doskonała widoczność. Pozwoliła ona na obserwację otaczających nas szczytów.

Szczególne zainteresowanie i szacunek wzbudzał widok znad Siklawy na szlak zwany „Orlą Percią”, na który trzeba było patrzeć zadzierając głowę. Po krótkim odpoczynku i posiłku w Schronisku Pięciu Stawów Polskich udaliśmy się niebieskim szlakiem do



Morskiego Oka. Napotykalismy inne wycieczki młodzieżowe ze szkół średnich. Podczas krótkich wspólnych odpoczynków padały pozdrowienia i pytanie: *skąd jesteście?* Kiedy odpowiadaliśmy, że jesteśmy ze szkoły morskiej w Świnoujściu, wywoływało to niemalą sensację i zdumienie.

Należy powiedzieć, że samo zejście do Doliny Morskiego Oka nie jest najłatwiejsze. W trudniejszych miejscach korzystaliśmy ze stalowych łańcuchów przymocowanych wzdłuż szlaku do stalowych pali wbitych w skałę. Po dotarciu do schroniska w Dolinie Morskiego Oka i odpoczynku wyruszyliśmy w dół do parkingu, na którym zostawiliśmy autokar. W sumie w tym dniu przeszliśmy ponad 30 km

górami, co wywarło niezatarte wrażenie, szczególnie na tych, którzy byli w górach po raz pierwszy. Po dotarciu do autokaru wyruszyliśmy do Zakopanego, żeby zobaczyć słynne Krupówki, po czym wróciliśmy na miejsce postoju, gdzie czekał na nas spóźniony, bardzo smaczny obiad.

Trzeci dzień pobytu upłynął nam na zmaganiach w licznych konkursach oraz śpiewaniu szant. Urządziliśmy dla górali konkurs wiedzy o morzu. Dla nas z kolei został przygotowany konkurs wiedzy o górach oraz liczne dyscypliny sprawnościowe, jak na przykład bieg płaski na nartach na czas. Po południu braliśmy udział w pożegnalnym ognisku z tradycyjną kiełbasą po góralsku z różna.

W drodze powrotnej zwiedzaliśmy zabytki Krakowa. Czasu mieliśmy mało, zbyt mało w stosunku do potrzeb, ale wystarczająco dużo, żeby zaplanować kilkudniową następną wycieczkę do Krakowa.

W sumie była to bardzo udana impreza tak pod względem wychowawczym, jak i poznawczym. Młodzież przekonała się raz jeszcze, że warto pracować w zespole, gdzie łatwiej jest realizować różne zadania, których celem jest chociażby wspólny wyjazd do ciekawych miejsc i ludzi.

Aleksander Nowak

Opiekun Szkolnego Koła Ligi Morskiej

refleksje

PRENUMERATA NA ROK 1996

opłata roczna 25 zł, półroczna 12,50 zł,

w cenie prenumeraty ujęto koszt przesyłki.

Uwzględniając prośby naszych Czytelników, prenumeratę za 1996 rok można wpłacać w całości lub dwóch ratach.

(terminy płatności: 30 grudnia 1995 r., 30 maja 1996 r.)

Roczna prenumerata obejmuje 10 kolejnych numerów od stycznia do grudnia 1996 roku.

Cena 1 egz. REFLEKSJI w wolnej sprzedaży wyniesie 2 zł.

Refleksje – w każdej placówce!